



Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć naklejkę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1-50 złotych. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie załączone) są wolne od opłaty pocztowej.

Delegacja góralska w dniu 3-go maja w Warszawie.

Święto Narodowe w dniu 3. maja obchodzone było w tym roku w Warszawie nader uroczystie. — Liczne delegacje wszystkich dzielnic Polski, wspaniała rewja wojskowa i wielkie manifestacje były widocznymi znakami tego, że w dziedzinie budowy państwowości polskiej, w rozwoju sił i jedności narodowej postąpiliśmy już dużym krokiem naprzód.

Na uroczystości warszawskie wyjechała z Zakopanego na zaproszenie Rządu delegacja góralska złożona z p. p. Wojciecha Roja, b. posta, St. Roja zast. burmistrza, Jana Krzeptowskiego, Macieja Jeciny, A. Czarniaka i A. Krzeptowskiego. Wśród licznych delegacji z całej Polski barwnie wyróżniały się nasze góralskie stroje, toteż czy na ulicach, czy w czasie uroczystości byliśmy zawsze przedmiotem serdecznej owacji ludności warszawskiej.

Po przybyciu do Warszawy dnia 2 bm. lokujemy się w wyznaczonych kwaterach oddanych nam przez Departament Sztuki Minist. Ośw., poczem zwiedzamy miasto, śliczny pałac w Łazienkach i t. p. — Dnia 3-go maja o godz. 10 tej udajemy się wśród tłumów publiczności zalegających ulice miasta, do Belwederu, gdzie zastajemy już wszystkie delegacje. Widzimy tam Krakusów, Lubliniaków, Białorusinów, Litwinów, Kaszubów, Sieradzan i wiele innych, wśród których wyróżnia się grupa rybaków pomorskich w ory-

ginalnych strojach rybackich. — Ci są poraz pierwszy na takiej uroczystości, więc też z zaciekawieniem oglądają swoich rodaków z innych dzielnic Polski.

Za chwilę odbyła się uroczystość wręczenia medali pamiątkowych przez p. Prezydenta Rzplitej St. Wojciechowskiego, który z naszą delegacją rozmawiał przez chwilę i zapowiedział, że do Tatr przyjedzie w niedługim czasie na wypoczynek.

Potem wsiadamy na auta udekorowane godłami państwowymi i jedziemy na pole mokotowskie na rewję wojsk.

Na miejscu zastajemy już tak ogromne tłumy ludzi, że wydaje się, jakby cała Warszawa przybyła na te rozległe pola, gdzie znajduje się lotnisko. Naokoło tych błon dwie ściany utworzyła publiczność, jedną zajęły pułki piechoty, drugą pułki kawalerji i baterje armat. Z wolnego miejsca pośrodku, co chwila wznoszą się w powietrze aeroplany i krążą nad głowami. O godz. 11 przybywa na plac p. Prezydent i wnet rozpoczyna się rewja.

Stoimy w pierwszym rzędzie ludzi, więc widzimy wszystko jak na dłoni. Maszerują najpierw pułki piechoty, bataljony saperów, karabinów maszynowych i t. p. Postawa znakomita, umundurowanie kompletne—bojowe. Orkiestry grają bez przerwy i entuzjastyczne okrzyki publiczności miesza się z warczeniem eskadry samolotów, która nakształt stada ptaków leci w szyku bojowym ponad lotniskiem. Przechodzi jeden pułk,

drugi, trzeci, czwarty i tak długi — potem chwilę przerwy. Następnie widzimy jak z boku zaczynają się ruszać czworoboki kawalerji, która w miarę zbliżenia się przed trybuny zaczyna jechać klusem i następnie przechodzi w galop. Oficerowie wyciągają szable, ułani nastawiają lance do ataku i całe oddziały pędzą jak do ataku. Ziemia dudni pod kopytami, słychać jakby szczęk i szum od tej pędzącej masy kilkuset ludzi, którym zdaje się żadna siła nie potrafi się oprzeć. Jeden ogromny potężny krzyk wyrwa się z piersi tysięcy widzów i huczy po polu: Niech żyje nasza kawalerja! — niech żyje nasze wojsko! A oni pędzą jak burza, wali jeden szwadron za drugim w szyku rozwiniętym, a za nimi pułk artylerji konnej również w pełnym galopie. Entuzjazm publiczności dosięga szczytu. Aeroplany zniżają lot i krążą prawie nad samymi głowami tłumów, a defilada trwa ciągle. Przejechały następnie samochody pancerne, ciężkie i poważne, a za nimi ruszyły drużyny Sokołów, harcerzy, szkół i t. d. Potem i my przyłączamy się do pochodu i defilujemy przed trybuną p. Prezydenta, Rządu i przedstawicieli państw, witani serdecznymi okrzykami tysięcy ludzi.

O godz. 2-jej popoł. rewja była skończona. Pogoda dopisała cały czas

Popołudniu byliśmy w Teatrze Wielkim na przedstawieniu, a potem długo chodziliśmy po

ulicach miasta, gdzie tłumy ludzi przysłuchiwały się koncertom orkiestr i różnym bezpłatnym widowiskom. Święto Narodowe stało się tego dnia naprawdę świętem radosnem i huczernem.

Dzień ten pozostawił na wszystkich uczestnikach niezapomniane wrażenie. Było to bowiem prawdziwe narodowe święto radości i wesela, święto jedności narodowej i braterstwa. Z odległych dzielnic Polski zjechali się tam przedstawiciele narodu, aby w stolicy Państwa zmanifestować łączność duchową i wspólne dążenia. Przy jednym stole zasiedli Białorusin z Poznaniakiem, Litwin z Góralelem i rybak z Pomorza z Górnoślązakiem. I raduje się dusza tembardziej, że po długich latach niewoli obchodzimy to święto w wolnej i zjednoczonej Polsce i widzimy na własne oczy, jak rośnie nasza sła państwowa i pomnażają się skarby materialne i duchowe.

A. Krzeptowski.

Listy.

Święto Narodowe 3-go Maja w Czarnym Dunajcu.

Mimo niepogody było obchodzone bardzo uroczyście. Na nabożeństwie odprawionem przez ks. kanonika Brosiga zebrali się tłumnie wszystkie stany i stowarzyszenia katol. — Po nabożeństwie uroczyste kazanie o Królowej Korony polskiej wygłosił ks. Wargowaki, tłumacząc pięknie

Dr Fr. Pajerski.

Poruseństwo Chochołowskie.

W sobotę, dnia 21 lutego, o godzinie 8 rano Jan Zych, 20-letni parobczak z Chochołowa, powiózł ks. Kmietowicza do Poronina. Jechali przez Kościeliska, a nie na Nowy Targ, by — jak ksiądz mówił — nie zwracać na siebie uwagi komisarza nowotarskiego Mareza. U ks. wikarego, Michała Głowackiego w Poroninie był już organista z Chochołowa, który przyszedł zasięgnąć wieści z Krakowa. Świeżych wiadomości nie było, zatem koło 2 popołudniu ks. Kmietowicz i Andrusikiewicz wybrali się z powrotem, ale sami Zychowi zaś polecono iść piechotą przez Zubsuche. Po drodze omówiono plan działania w szczegółach, a to stosownie do wskazówek udzielanych księdzu i organistom, w nocy z dnia 16 na 17 lutego, przez dwóch nieznanym, a uzbrojonym w pistolety ludzi, którzy

podali się za dowódców okręgu sądeckiego. Według ich zapewnienia powstania rozpocznie się we wszystkich dzielnicach Polski w nocy z soboty na niedzielę, a przystąpi do niego lud wiejski, urzędnicy — Polacy, wojskowi i duchowieństwo. Należałoby przedewszystkiem wezwać wójtów i pełnomocników gmin oraz najwplywowszych z gromad, ogłosić uroczyście imieniem Rządu Narodowego zniesienie pańszczyzny i wszelkich danin dworskich, a dalej wprowadzenie ogólnej równości wobec państwa i Boga, sprawiadliwości w sądach, które w 14 dniach umorzą wszelkie procasy z dworami. Dalej należało uzbroić ludzi, rozbroić strażników, zaś opornych wiązać. Celem zdobycia pierwszych zasilek pieniężnych zabrać kasę celną na Suchoj Górze, z uzyskanej zaś kwoty złożyć 30 tą część rychtarowi węgierskiemu. Ks. Kmietowicz miał nadto obwieścić w niedzielę, na kazalnicy, o co właściwie chodzi i wezwać lud do powstania. W ciągu 3 dni, gdy dobrze pójdzie, miał się

i podniosło znaczenie Konstytucji. — Następnie mimo deszczu odbyła się defilada straży pożarnej, orkiestry strażackiej, stow. młodzieży kat. i tłumu publiczności po rynku, gdzie mocarstwową wielkość dzisiejszej Polski, rosnące codziennie siły i rozmach polskiej pracy twórczej przedstawił zebrany z mocą i barwą słowa prezes okręgu podhalań. T. S. L. profesor Zygmunt Lubertowicz. Następnie p. Niewiadomski przedstawiał znaczenie straży pożarnej. Po defiladzie odbył się odczyt o Polsce p. Andrzeja Różaka naucz. z Podczerwonego z obrazami świetlnymi, który poprzedził pięknym wstępem o Konstytucji dyrektor Stanisław Kucharski. Wieczorem w sali Tow. rolniczego odbyła się staraniem kat. Stowarzyszenia pol. młodzieży piękna wieczornica patriotyczna ze słowem wstępnym prezesa St. Titzza, odczytem p. Stan. Erbaną, deklamacja p. Leji i Bobka, która zakończyła się odegraniem sztuki z wojny polsko bolszewickiej pt. „Żołnierz“.

Wszyscy grający wywiązali się ze swych ról znakomicie. Mimo niepogody dzień ten spędzono tu przyjemnie i pożytecznie, a obfity ten program świadczy b. korzystnie o pracy prezydium koła T. S. L. w Cz. Dunajcu, a to prezesa p. mecenasą Dąbrowskiego i sekretarza p. Stan. Kucharskiego. P. Mecenasowi Dąbrowskiego należy się osobne podziękowanie za wysłanie swego samochodu po prelegenta T. S. L. — Tak

piękny wynik uroczystości świadczy dobitnie, że idea T. S. L. znajduje już dziś głębszy oddźwięk w sercach Podhalań, że dusza Podhala rwie się ku słońcu oświaty.

Obchód Trzeciego Maja w Szczawnicy.

Cncę i ja napisać jak to u nas w Szczawnicy odbył się Trzeci Maj. Jużem od tygodnia słyszał o tym Trzecim Maju, bo dwie nasze młode Panie Nauczycielki Pani Gawłówna Wanda i Pani Rudnicka Marja chodziły i rozsprzedawały nam odznaki Trzeciego Maja i zbierały pieniądze za nie dla T. S. L. i mówiły, że w niedzielę będzie uroczystość na pamiątkę Konstytucji Trzeciego Maja. Jużem też oczekiwał tej uroczystości, a jak się odbyła opiszę. Uroczystem nabożeństwem rozpoczęliśmy ten obchód o 10 godzinie rano. Zgromadziła się w kościele całuteńka ludność, nasza młodzież szkolna ze swojemi pannami nauczycielkami. Związek naszych chłopców, których to Wieleb. Ks. Katecheta Jan Kozioł uczy i prowadzi, widać było i straż pożarną i wszystkich innych panów z urzędów. Podczas tego nabożeństwa nasz Wielebny ks. proboszcz powiedział nam przepiękne kazanie o tym dniu uroczystym. Zakończyliśmy uroczyste nabożeństwo pieśnią „Boże coś Polskę“ i ruszyliśmy w pochód do „Domu Zdrojowego“ gdzie od-

zjawić specjalny wysłannik Rządu Narodowego, jako dowódca całego Podhala. Gdyby zaś sprawa kiepsko wypadła, należało zbiec ze stronnikami do Wadowic. Do wykonania powyższych zleceń w najdrobniejszych szczegółach byli zobowiązani ks. Kmietowicz i organista pod groźbą kary śmierci. Ochotę i gotowość spełnienia dokładnego rozkazów stwierdzili oni przysięgą. Zaraz więc, po powrocie z Poronina, wezwano na wikarjówkę chochołowską wójtów z Witowa oraz Chochołowa, wtajemniczonych, wśród których znaleźli się wspomniany Jan Zych, Józef Siuty, Piotr Kottaś, Jakób Blasiński, Jan Masny jakoteż strażnik Wojciech Lebiński i t. d.

Zebrało się około 30 chłopów. Ks. Kmietowicz ubrał komżę i stulę, wziął w rękę krzyż, postawił go na stole między dwoma płonącymi świecami i wzruszonym głosem obwieścił zebranym, że w tej samej chwili Rząd Narodowy w Krakowie obejmuje władzę nad Polską, rozpoczyna się powstanie przeciw ciemierzcom narodu. On

sam i organista Andrusikiewicz stają na czele Górali, gdyż widzą krzywdę dziejącą się, ale koniec niewoli zbliżył się. Imieniem Rządu wezwał do posłuszeństwa i do uzbrojenia się. Łatwo nie pójdzie, gdyż wojsko austriackie czeka w pogotowiu, trzeba będzie zatem stoczyć śmiertelny bój. Chłopi powoli i ostrożnie znieśli broń składającą się z kos, siekier i wideł, zaś 10 drzewców z chorągwi kościelnych miało służyć za piki. Gdy broń złożono, ks. Kmietowicz poświęcił ją, a potem ukląkł przed krucyfiksem i odmówił błagalną modlitwę o pomyślność świętej sprawy. O godzinie 10 zaś całą churumą wyruszone na kasarnię strażników w Chochołowie do ciertoka.

Brama w kasarni nie była zamkniętą. Strażników było w domu czterech. a mianowicie dowódca Sontag Antoni, Orczykowski Michał, Sudnicki Kazimierz i Seredian Jan. Dwaj inni, a mianowicie Dobosz Aleksander i Lebiński Wojciech mieli służbę. Po służbie Dobosz po-

był się piękny poranek, na cześć Trzeciego maja. Aż się płakać chciało, gdy się człowiek patrzył na ten cały uroczysty pochód; Najpierw szły z dziećmi szkolnymi Pani Pawłowska z dziewczętami i Pani Gawłówna z chłopcami, a dalej p. Czerewko, Rudnicka i Przybylska. Kochane Panie Nauczycielki nie zlekły się ani deszczu, ani błota choć lało jak z cebra, ale dzielnie szły z dziećmi. Brakowało jeno między niemi Kochanego P. Dyrektora Zguita, który zachorował. A gdyśmy przyszedli na miejsce, dzieci szkolne wuczone przez nasze Panie Nauczycielki śpiewały nam, aż łzy człowiekowi kapwały od radości, a co jedną pieśń prześpiewały to nam deklamowały wierszyki, a wszystkie bardzo piękne. Potem jedna z Pań Nauczycielek przeczytała nam za p. dyrektora odczyt, co to jest ta Konstytucja Trzeciego Maja, a wszyscyśmy to piękne czytanie zakończyli trzykrotnem okrzykiem „Niech żyje Konstytucja“ i na koniec wszyscy razem odśpiewaliśmy pieśni; „Boże coś Polskę“ i „Nie rzucisz ziemi“. I tak już było wedle pierwszej godziny w południe, kiedyśmy to święto obchodu zakończyli. Teraz jeno podziękować się nam należy naszym kochanym i Wielebnym Księżom p. Dyrektorowi szkoły i Paniom Nauczycielkom, że nam taką uroczystość przygotowali na ten dzień, to też powiem im „Bóg zapłać“.

Szczawniczanka.

szedł na prządki do Krzysiaka, zaś Leńjocki, jako wtajemniczony, do księdza na wikarjówkę. Do wódca spał w drugiej izbie sam, reszta w pierwszej. Andrusikiewicz weszli z księdzem i kilkoma chłopami do kasarni, oświadczyli, że w tej chwili wybuchło powstanie w całej Polsce, że zatem strażnicy powinni się przyłączyć do walki. Sonntag odmówił zatem ubezwładniono go, przywiązano nogę łańcuszkiem do nogi łóżka, a Wojciech Kola kłodką zamknął. Orzykowskiego związano też, zaś dwóch pozostałych puszczono wolno jako mniej niebezpiecznych. Piotr Kasak został z innymi na wardzie. Obezwładnienie strażników umożliwiło uzbrojenie się, albowiem zabrano 21 kul, 41 patronów, trochę prochu, strzelby i pałasze. Po wystawieniu straży uzbrojeni chłopci udają się pod dowództwem organisty, księdza, wójta chochołowskiego Jacentego Koissa, wójta witowskiego Macieja Siutego do Suchej Góry. Księdza wiozł swemi końmi Jędrzej Zagata z Chochołowa.

(C. d. n.)

OLCZA w maju.

Przecie choć roz muszem o tej nieszczęśliwej Olcy cokolwieczek dobrego napisać, żebyście se nie myśleli, że haw do imentu już jest źle.

Na 3 go maja urzondziliśmy tu fajny obchód, jakiego tu i starzy nie pamiętajom. Na sumę nadciągnęła straż pożarno w paradzie, dziecyska szkolne z chorągiewkami powyłaziły na chór. Ksiondz plebon pedzieli barz piykne kozanie, a na sumie śpiewały dzieci tak fajnie, jaz sie ckliwo na wnętrzu robiło.

Pote pośliśmy sytka do Kólka, gdzie nas pon poseł Kozłowski pedziół nom, ze pon prezydent Wojciechowski nakozoł, coby sie 3-go maja sytka w Polsce radowali i wytłomacył locego. Otóż wiecie, pedziół nom pon poseł, ze u nos w Polsce nima tak źle, jako sie widzi, bo kie Polsko na nowo powstała, to my nic ni mieli, byliśmy jak oni pogorzelcy, a dziś mamy to, co nowoźniejsze, bo mamy swoje dobre wojsko, mamy dobre dudki, wtóre worcom tyła dziś, co i jutro a nie tak, jak to było z temi nieszczęsnymi markami, wtóre hipkały z dnia na dzień, jak te kozy po turniach, zachęcoł pon poseł do proce, choćta pedziół, chłopa nie trza do roboty pędzić, bo on robi jak koń od rana do nocy, ale coby ino te socjalisty po fabrykak robiely więcył, a nie strejkowały, bo jak my Polocy, nie będziemy mieli co do insyk krajów wywozić, a będziemy więcył towarów sprowadzać od obcyk, to nom braknie dudków. Byłby jesce pon poseł dluzej snami ugwarzowół, ale sie mu barz spiesyło do Zokopanego, bo miał do jakiesi studanckiej chorągwie z gimnazje wbić gwóźdz. — Po panu pośle opedziół nom Jędrak Stachoń Karolin (co hań kajsi w Krakowie na jakiegosi hajdukata. cy ta na co inksego śtuderuje;) o ukwoleniu przed stu rokami tej Konstytucje, a godoł wycie tak piyknie, niby jaki jegomość na kozaniu, a jo se wte pomysłoł, cemuzes weredo nie poseł na ksiendza. Po nim dokończył godanio Wojtek Okręglak Śturaców, tez fajnie onacył, niby jaki prekurator w sędzie, nie bardzo go słysały przygluchawe ciotki i swoki, bo, wiecie, godoł se wolno.

Po południu ześliśmy do szkoły, gdzie dziecis ka urzondziły tyater i śpiewy. Powiem wom, ze to tak fajnie było syćko uzdajane, ze sie cłokowi case śmiać, a case i płakać wciało. Kieby to tak częściej nase panie nauczycielki urzondzały takie przedstawienia, toby moze nie było na Olcy tela zabijatyk, boby się ludziska ućciwie w szkole zabawili. Ale to wiecie na ta panie nauczycielki

to za ciężko, a stary nas kierownik, dość się już naharował, to i sił tęlo nimo, coby tyjaty urzędzoł. Mielišmy do niedawna dwoklasowom szkołę o 4 nauczycielak, a teraz wycie zrobili nom az 5-ci klasowom o trzók siłak, tak to wej nasa szkoła idzie w górę, ale moze się od wakacji jako zmieni.

Na zakończenie musem młodemu juhasowi powiedzieć, coby tyz nasej gwary, tak bardzo nie koślawił, bo go na lato do hól nie wezmę i musi ostać z owcami na Oberconiówce lebo na Kozłńcu.

Stary baca.

ZAKOPANE, w maju.

Nie bede wóm — moiściewy — piśoł o weselak, ani tez o krzczinak, bo uwazujem, ze nase Zokopane za insym nie ostaje, ale rod-byk się spytoł tyk, co to korespondencje do „Gazety Podhalańskiej“ przesyłajom ze wsiów serokiej ziemi Podtatrzańskie, cy im przypodke nie chybiło tematu do pisanio, skoro się fort cyto, kielo dzieci się urodziło w tej a w tej okolicy, kielo odbyło się wesel i zabaw w niesopuscie. Bo mnie przinojmniej się widzi, ze to stare rzeczy, jako świat; nikomu nie cudne, ze tu abo tam przybendzie nowy obywatel wrzaskliwy cy obywatelka. Tembarzej — u nas w Polsce, jako je dłuży i seroko, ni mozo — kwała Bogu — narzekać na opiesalność w tym akurat wzglendzie. Jest to rzec godno pekwoły z punktu widzenia narodowego i państwowego, ze ludziska rozumiejom swój ciężki obowiązek, bo — jako prowa — trza nom moc ludzi tęgik, coby zaludnić nase wschodnie województwa, co pustkami jesce świecom, obowiązek — powiadam — temu ciężki, ze tez ta dzisiejsyk casów, jakie od poru roków przetrwomy, ni mozo nazwać lekiami. — No — ha ha! —

Bez to myślę i ozwazujem se, ze przecie należałoby się o cym insym do Gazety pisać. Moznoby donieść, jako sprawy gminne stojom, cy gazdówka gminno dobrze abo kiepsko idzie, jako się ozwijajom „Kółka Rolnice“, kielo zidowskik sklepów i karcinów, cy znajdzie się we wsi „cytelnia“ abo „Ochotnico Straż Pożarno“, abo „Ognisko Związku Podhalań“. Tematów moc wseliniejakik. — Bo trza se przecie uwozić, ze nasom „Gazete Podhalańskom“ cytujom nie ino po wsiak, ale i w miastak, nie ino w Polsce, ale i za zagranicom. Trza przeciez dbać o to, coby w niej nie pisać rzeczy bylejakik, trza przecie mieć ten ambit góralski, ze cłek z „Podhala“

stworzony nie ino do tońca, ale i do różańca. Nie powinniśmy pozwalać na to, coby się samym sobie ośmieszać, ze myślę o rzecak godniejsyk, powoźniejsyk nie potrafimy.

Coby was — moi kochani — do cna na się nie ozeźlić, jakoz-ek końdek moze prowdy rzekot, napisem wóm znova, jskie som jest niewtóre sprawy swojskie, to znacy się — zokopińskie.

Niejeden cytajency moje listy, powie w Zokopanem: „E kiz tez ta djabli nareście, co nom spokoju nie dadzom po gazetak“. Jo zaś myślę, ze śmiertelnym grzechem byłoby, coby ludziska u nos dłużej spali, bo wto wie, cyby to sićkim na zdrowie wysło. Ze haw na mojom biednom głowie nie jedno przekleństwo ciche abo głośne za naruszenie tego niezdrowego spokoju spadnie, o tem dobrze jestek przekonany. — Jako do tego casu — nie stała się jesce nikomu krzywda (naturalnie: moralno), bo jo cłek taki, co nikogo nie krzywdujem. Jakby zaś — nieprzymierzajency — ucuł się wto urazony, to jo haw nie od tego cobyk się śnim nie kciół porozumieć.

Przyrzok-ek w ostatnim swoim liście napisać o potrzebie zjednocenia we wspólnom organizacyje dwók góralskik związków, jakie u nos istniejom.

Bo musicie wiedzieć, ze momy tu dwie organizacje, a mianowicie „Związek Górali“, wióry powstoł przesło dwaścia roków temu, i „Pomoc Bratnia Górali“, co jom zalożyli rok temu. Ni mom ochoty pisać, z jakik powodów powstała łońskiego roku „Pomoc Bratnia Górali“, bo musiołtyk duzo gorzkik powiedzieć słów pod adresem tyk ludzi, co w starym „Związku Górali“ nie chcieli rozumieć drugiej strony, wtorzy uwazowali w swojej troche za daleko posuniętej ambicji, ze jakby spuścili kapkę z tonu familijnego, to już „Związek Górali“ przestanie być tym, cym był Casy się zmieniajom. — Sposób prowadzenia organizacyje nie na tem polego, coby ino swoje zdanie uparte (a casem niemądre) przepierać, ale — coby umieć pogodzić różnice, jakie casem wyniknom. Bo nieporozumienia — to rzec ludzko. —

Nie trza chyba nikomu wyjośniać, ze ozdwojenie korzyści nie przynosi ani jecnej ani drugiej stronie. I dzisiok wytworzyła się tako sytuacja, ze Górole w Zokopanem z powodu tego ozbićcio mimo przewagi licebnej ni majom do godania duzo ani w gminie, ani tez ka—inendyj, bo się zawse taki trzeci (na razie nie kcem po imie-

niu nazwać!!!) nojdzie, co w mętnej wodzie ryby będzie chytol.

Nima jednakowoz złego, coby na dobre nie wysło. Bo jak mi wiadomo, zarówno Zarzond „Pomocy Bratniej Górali“, jakotez przewozno część członków „Związku Górali“ widzom po zbyt smutnem doświadczeniu aż nazbyt dobrze, że stan tego rodzaju na dłużsom mete istnieć ni moze, że trza swoje stanowiska uzgodnić. — A skoro rzecy tak stojom, należałoby kuć zelazo, pokieła je gorące!

Temu tez pod rzetelnom ozwoze Zarzond „Związku Górali“, wiórego jestek członkiem, — i tyk, co w tej kwili przeciwni som jest doprowadzeniu do wspólnej zgody, — poddajem swoik kielka słów. Na razie pozostawiom między Zarzondami obydwok związków do omówienio warunki, na jakik możnoby budować wspólnom organizacyjom. —

Jakle zaś byłyby stąd korzyści, kieby oba bratnie związki połączyły się w jednym całość, o tem nie trza duzo ozkwałować. Bo jakie skutki niesie ze sobom niezgoda, mamy tego przykładów tak duzo, że nie fczem pisać o tem, bo jaze nie przistoi.

Mom nadzieje, że bede móg cytelników „Gazety Podhalańskiej“ donieść za niedługi cas o pomyslnem załatwieniu sprawy, o wtórej mi nie wesolo pisać. — Pisem zaś ino z obowiązku, bo m arkujem, że wśród sićkiego złego nogorsym złem jest — okłamowanie samyk sobie, zamykanie oców na to, co sie naokoło nos dzieje — cyli insemi słowami: trza wyjść poza obręb tej obojętności i gnuśności umysłowej, co cłeka tocy jako rak.

Młody juhas (j. g.)

PALEŚNICA, pow. Brzesko.

I tutajsza parafja mimo, że bardzo domy po górach rozrzucone, składająca się z siedmiu wiosek położonych w powiatach brzeskim, nowosądeckim i grybowskiem, na skutek zabiegów p. Jana Sobola kierownika Kółka rolniczego w Olszowej — Paleśnicy, przy poparciu przez Wielebn. Ks. Katechetę Franciszka Babiucha i pp. Nauczycielstwo urządziła obchód 3 Maja

Dobrze popisywała się podczas sumy i w pochodach orkiestra złożona z dziesięciu miejscowych muzykantów. Uznanie należy się kierownikowi szkoły p. Andrzejowi Gruszcze, który bardzo licznie zebranej mimo deszczu ludności, wyjaśnił zwięzle, a wyczerpująco ważniejsze ustępy Konstytucji 3 Maja. Przy tej sposobności wykazał

potrzebę nauki i przedstawił cyfrowo bardzo nagany godne zaniedbanie posyłania dzieci do szkoły.

Pięknie zadeklamowała wiersz pt. „Pogrzeb Kościuszki“ Halunia Gruszkówna. Zabierał głos również p. Józef Martyka na temat męznego przetrwania obecnego ciężkiego czasu. Po kilku pieśniach pochodzących ze setek piersi opuszczono salę szkolną. Planowaną wycieczkę opuszczono z powodu niepogody, natomiast urządzono krótką taneczną zabawę w sali Kółka rolniczego

Przy dobrych chęciach niejedno możnaby zrobić ku podniesieniu ducha i oświacie, lecz niestety jeszcze znaczna część ludzi unika oświaty pozostając w ciemnocie i zacofaniu, a za to musi największe ponosić ciężary, bo widzimy, że ludzie oświeceni jakoś lepiej umią sobie zaradzić.

Parafjanin

CHICAGO, Ameryka półn.

Szanowny Panie Redaktorze!

Gazetę z Podhala radzi tu czytamy, bo ona nam tu na Wychodźtwie jakoby listem zbiorowym z naszych stron, od swoich z daleka do swoich daleko, do wychodźców w Ameryce. A jesteśmy spragnieni takich listów ze stron rodzionych, bośmy tu bardzo daleko od Podhala, a niektórzy z nas już od dawna przebywają w Ameryce, n. p. piszący ten list od lat 30.

Jako z jednej strony raduje się tu człowiek z postępu w kierunku oświaty, w uświadamianiu się narodowem i społecznem, w dziedzinie gospodarki i samopomocy na Podhalu, tak z drugiej strony czytając Podhalańkę zauważa się także postęp jaskrawy, ale w ujemnem i zgubnem znaczeniu, postęp w swawoli i zdziczeniu obyczajów, w zbytkach, w nadużywaniu alkoholu, w sadzeniu się nietylko ponad stan, ale ponad ten przysłowiowy chłopski rozum i instynkt samozachowawczy.

Gdy czytam o tem rozwydrzeniu młodzieży podhalańskiej, o tych pijatykach i bijatykach, to odnoszę wrażenie, że wracają tam te „zbójnickie“ czasy, kiedy to w państwie czarno—dunajeckiem gospodarował baron Borowski przy pomocy hajduków i różnych „jawoiczyków“, a rozbójniki mordowali ks. Sewłę w Łętowni i rabowali ks. Błaszyńskiego w Chochołowie z funduszu bu dowlanego.

A narowy i nałowi upowszechnione działają podniecająco i zaraźliwie. Pisał mi tu niedawno jeden „spólnik“ ze sąsiedztwa, że radby syna

ożenić bo mu „strasznie trzeba synowej gwoli gazdowania i że oboje on i ona już podeszli w latach, ale nie ma za co wyprawić wesela a nie chciałby do cna zbankrutować.“ Snać wdara się na Podhale powojenna moda i wkorzenił się chorobliwy polip, że z okazji ślubu małżeńskiego musi być „wesele“ jak się patrzy, to jest dwudniowy bankiet. u niej i u niego, wystawność „wierzynkowa“, muzyka ze „zbójnickim“ mierzach bijatyka i trzeźwa żandarmerja, a u żyda radość choć bez wesela. Zastaw się, a postaw się, inaczej to nie honornie. Drzewiej tak się żenił

Wszak tu nasi w Chicago też się żenią i jeszcze wcześniej, bo tu w Stanach Zjednoczonych ustawy wojskowej pod tym względem niema, ale się tu nie zadłużają ani nie rujnują z okazji ślubu małżeńskiego. Nowożeńcy tutejsi w przeddzień ślubu przystępują do spowiedzi, nazajutrz słuchają mszy św. i przyjmują komunję św., ślub zawierają zwykle popołudniu i ze względu na oszczędność rodzina urządza jedno przyjęcie wieczorem. Zaproszeni goście bawią się do północy, a kiedy kur zapieje rozchodzą się, każdy w swoją stronę, z całymi głowami, z wszystkimi zębami, bez asysty żandarmów. Patrole policyjne, które tu przed laty dość często wzywano na „polskie wesela“ już obecnie w tym kierunku służby nie pełnią, bo niema potrzeby. Lud nasz się uświadomił, podniósł się moralnie, nauczył się w czasie powojennym oszczędzać, a w zachowywaniu swem codziennem stara się zastosowywać do otoczenia i dorównywać przeciętnemu amerykańcowi, tak przynajmniej we większych miastach.

Trzebaby zatem, Szan. p. Redaktorze, co prędzej i skutecznie działać, ażeby te narowy i te istnie piagi rujnujące moralnie i materialnie nasz lud na Podhalu wyplenić i wyrugować. Uważam pracę i działalność w tym kierunku za pierwsze posłannictwo i główne zadanie Gazety Podhalańskiej. To też z prawdziwą przyjemnością przeczytałem artykuł zasłużonego szermierza p. Z. Lubertowicza „Groźny wróg“. I żywie nieplonna nadzieję, że o ile P. T. duchowieństwo, przedstawiciele prawa cywilnego i gminnego, inteligencja wraz z Prasą narodową i uczciwą wezmą się energicznie do czynu, to niezawodnie postawią Podhalańską na mocne i trzeźwe nogi i cieszyć się będą obfitym plonem swej orki i siejby. Skalne Podhale „tę najuboższą prawie okolicę Państwa“ jak je określił p. poseł Bednszczyk zamie-

nią na glebę kulturalną, rodzajną i wzorową, niczem Kujawy z ich Inowrocławiem, niczem. „Czyż kago“ ze swemi 50-oma polskimi parafjami, kościołami i szkołami. A zatem „Szczęść Boże“ we wiosnę.
Jan Braha z Koniówki.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W Nr. 12 G. P. na str. 12 widzę Podziękowanie z Koniówki ofiarodawcom za datki na budowę „nowej“ szkoły, gdzie zresztą żadnej „starej“ nigdy nie było, bo pamiętam jak musieliśmy dybać do szkoły „trywialnej“ w Chochołowie, w której wykładał nieboszczyk organista Wincenty Komperda, zacośmy mu pomagali wypiekać opłatki. Ponieważ się nikt do mnie nie zgłosił po datki na budowę szkoły w Koniówce, załączam 10 dolarów na ręce Szan. p. Redaktora z prośbą o łaskawe wręczenie ich komu należy.

Osobiście p. Redaktorowi nie jestem znanym, ale ja za to znam Go z Gazety. Do szkoły w N. Targu uczęszczałem wtedy, gdy dyrektorem był śp. Sykutowski, a nauczycielami Dudziński, Stefański, Panek, proboszczem był śp. ks. Muchowicz, a katechetą wielce „energiczny“ ks. Maciejewski...

W osobnej kopercie przesyłam p. Redaktorowi list z Chicago, jeżeli co wart to proszę go umieścić, a jeżeli nie to bez ceremonji do kosza. Ja i tak Podhalańkę będę prenumerował. —

Z wysokim szacunkiem i pozdrowieniem:

Ks. Jan B. Obyrtacz C. R.

St. Clairsville Ohio, 20 kwietnia 1925.

Szanowna nasza Redakcja! Gazety Podhalańskiej w Nowym Targu — Podhale Skalne.

Ja nizej podpisany proszę Was, poślijcie mi Gazetę zaraz i kilka przesłych numerów, to wysłamy Prenumeratę zaraz na nie i poślijcie koperty z Waszym adresem, żeby dolary mogły zająć pewnie w nich do Was, bo nie wiemy czy ten list odbierzecie, czy nie, bo kiebyśmy wiedzieli, że go odbierzecie tobyśmy zaraz dolary w nim wysłali, a teraz jak to możebne to włożcie do Gazety ostrzeżenie, żeby nasi ludzie się nie wybierali do Ameryki, bo w Ameryce nie tak, jak było pierwej. Ja był 4 lata tam w Polsce na Podhalu w Dzianiszu, a teraz przez rodziców musiał do Ameryki jechać za to, że im przez 15 raków tyle wyposyłał, ale ja i tak powrócę do Polski. Jak Pan Bóg da zdrowie, to i tak so-

bie dam radę. Pięć Wam, jak jest w tej Ameryce, jak się od 1921 roku odmieniło do dziś. Jedna ze stu kopalń, co robi, a 99 nie; ludzie tysiącami obdarci stoją za robotą, a tu roboty nie dostaną i żeby o „notesy“ nie pytać, ja bym też i nie był dostał, ale z tej kopalni pojechał do Polski i na nie się wrócił i paszport musiałem pokazać, że jestem z Polski, to robię, ale za płaty obcinają wszędzie; różne nastają strajki i td., a tu drożyzna coraz większa, to tych naszych ludzi tam ostrzeżcie w Gazecie, żeby do Ameryki nie jechali wcale i o niej nie myśleli; bo te 300 dolarów, które na podróż trzeba dać, to majątek u nas, a tu w Ameryce bieda stokroć jeszcze większa na robotników jak w Polsce, bo 3 miliony ludzi nie robi: to nie żadna bajka, ale tak jest. Kto nie wierzy, to niech zmierzy jak ja. Pozdrawiam serdecznie was. *Jan Tylka.*

Z Polski i ze świata.

Prezydent Rzplitej w Krakowie. 8 maja przybył do Krakowa p. Prezydent Wojciechowski na uroczystość wręczenia 5 p. saperów sztandaru ofiarowanego przez przemysłowców i inżynierów Zagłębia krakowskiego, dąbrowskiego i G. Śląska.

Przed godz. 9 rano udał się Pan Prezydent Rzplitej wraz z orszakiem do Barbakanu, gdzie powitali go członkowie Rady ministrów, a następnie na Rynek, gdzie nastąpiło poświęcenie sztandaru 5 p. saperów. Po akcie poświęcenia wręczył Pan Prezydent sztandar dowódcy pułku pułk. Dziakiewiczowi, poczem nastąpiła defilada wojsk garnizonu krakowskiego.

Warszawa. Między Wniesztorgiem i Polską org. przemysł. — handlową od kilku tygodni trwają pertraktacje o nawiązanie stałych stosunków gospodarczych. Pertraktacje te mają na celu wypełnić lukę, jaka istnieje w stosunkach Polski z Rosją z powodu braku umowy handlowej tem bardziej, że stan beztraktatowy może trwać jeszcze całe miesiące. Chodzi więc o ustalenie tam niezorganizowanej i w wielu wypadkach szkodliwej wymiany handlowej, jaka obecnie istnieje między Polską a Rosją. Chodzi również o porozumienie się, na co liczyć mogą przemysł i handel obu państw we wzajemnym stosunku. Pertraktacje są już dość daleko posunięte i 22 b. m. grono przedstawicieli przemysłu i Banku

Polskiego wyjedzie do Moskwy, celem zbadania na miejscu stanu życia gospodarczego Rosji.

Podpisano też umowę kolejową między Polską a Rosją.

Ze strony Polski umowę podpisał minister spraw zagranicznych Skrzyński, ze strony Rosji poseł Wojkow. Na podstawie tej umowy, która wchodzi w życie 20 bm., Polska uzyskuje normalną komunikację osobową i towarową z Rosją.

Od dn. 20 bm. w myśl umowy w Polsce będzie można nabywać na dworcach kolejowych bilety kolejowe do wszystkich miejscowości Rosji sowieckiej i naodwrot. Poza tem umowa usuwa cały szereg formalności, które dotychczas utrudniały komunikację z Rosją i przez Rosję.

Skazanie Czikiła. Przed sądem wojskowym w Krakowie toczyła się rozprawa przeciw generałowi Czikiłowi i innym wojskowym z powodu zaniedbań służbowych w czasie listopadowych walk wojska i policji z demonstrującymi robotnikami w Krakowie. Sąd uznał winnym gen. Czikiła i zażądał go na karę twierdzy przez 3 miesiące. Kap. Obiedzińskiego, por. Skarskiego i Nowakowskiego za to samo przekroczenie skazał pierwszego na 2 miesiące więzienia i wykluczenie z wojska, drugiego i trzeciego na 4 tygodnie aresztu z wliczeniem aresztu śledczego.

Straszna katastrofa kolejowa pod Starogardem. Pociągi idące z Berlina do Prus Wschodnich, przebiegają sto kilkadziesiąt kilometrów polskiej ziemi. Pod Starogardem, gdzie nasyp idzie bardzo wysoko z brodniarze rozkręcili i zdjęli szyny na pewnej przestrzeni. Kiedy w szybkim pędzie nadbiegł pociąg kurjerski nastąpiła straszna katastrofa.

Lokomotywa zleciała z szyn i 4 wagony zostały zdruzgotane i spadły z nasypu wysokości 8 mtr. Było 26 osób zabitych i 18 ciężko rannych. Rząd niemiecki i niemieckie gazety rozgłaszają kłamliwe wiadomości, jakoby wina katastrofy ciążyła na niedoświadczeniu i nieogledności polskich władz kolejowych. Tym z gruntu fałszywym wieściom rozgłaszanym w celu podrywania w opinii polskiego zarządu kolejowego — kłam zadają fakty ujawnione w śledztwie, a dające dowody, że zamachu przez zdjęcie szyn dokonano w ciągu 20 minut zaledwie przez zbrodniarzy, a przyczyna katastrofy leży w zbrodniczym szatańskim planie wrogów polski. Żywimy nadzieję, że sprawcy zostaną ujęci i staną przed sądem doraźnym.

Dzienniki donoszą, że nacjonaliści niemieccy wnieśli w Reichstagu interpelację, wzywając rząd

niemiecki, aby domagał się od Polski dopuszczenia władz niemieckich do ruchu kolejowego w kurytarzu pomorskim. Prasa niemiecka, inspirowana najoczywiściej przez rząd, podaje jakoby powodem katastrofy pod Starogrodem był nie zamach, lecz zły stan toru kolejowego.

Znowu katastrofa kolejowa. Czytamy w prasie o nowym zamachu pod stacją Minkowice w lubelskiem. Nieznani sprawcy położyli na szyny dwa kamienie ważące 20 kg. Pociąg towarowy idący ze stacji Jaszczów uległ katastrofie. Parowóz wyskoczył z szyn i zarył się w ziemię. Po wprowadzeniu parowozu na szyny, pociąg ruszył dalej. Wozy nie zostały uszkodzone. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie ostatnie katastrofy kolejowe w Polsce są dziełem komunistów. Sprawcę zamachu aresztowano.

Z Radomia donoszą, że w wojskowej fabryce prochu Zagożdżon pod Radomiem nastąpiła w magazynie prochu eksplozja, wskutek której dwie osoby zostały zabite, dwie zaś ranne.

Należy zaznaczyć, że fabryka w Zagożdżonie jest jedyną w Polsce wytwórnią prochu i znajduje się dopiero w budowie. Śledztwo prowadzą miejscowe władze wojskowe.

Warszawa. Dzienniki donoszą o nowym zamachu kolejowym w okolicy Dukszt na linii Ryga-Wilno. Mianowicie dróżnik znalazł pod mostem kolejowym minę, na krótko przed przejazdem pociągu kurjerskiego. Władze policyjne w Wilnie wysłały na miejsce wypadku specjalną komisję śledczą.

Na konferencji kolejowej, która odbyła się dnia 4 bm. w Ministerstwie Kolei Żelaznych w Warszawie postanowiono przedsięwziąć cały szereg energicznych kroków w celu zabezpieczenia bezpieczeństwa ruchu na kolejach państwowych.

Zmierzają one do tego, aby uniemożliwić na przyszłość zbrodnicze zamachy na pociągi. W związku z tem wszystkie tory kolejowe w całym państwie oraz wszystkie objekty kolejowe mają być poddane ścisłej kontroli oraz stale strzeżone przez specjalne posterunki i lotne oddziały kolejowe. Niezależnie od tych zarządzeń p. minister kolei ma wydać odezwę do obywateli polskich, w których wezwie ogół mieszkańców, a zwłaszcza tych, którzy mają swe siedziby w pobliżu torów kolejowych do zwracania bacznej uwagi na osoby, kręcące się obok toru oraz do okazywania wszelkiej pomocy władzom bezpieczeństwa i dozorowi kolejowemu.

Austrja Z okazji uroczystości 100 letniej przynależności Nadrenji do Niemiec oświadczył się wicekanclerz austriacki dr. Waber za przyłączeniem Austrii do Niemiec, twierdząc, że tylko takie złączenie się może sprowadzić lepszą przyszłość. Prezes wielkoniemieckiej partji ludowej Wotawa oświadczył, że Niemcy w Austrii nigdy nie zaprzestaną walki o prawo samostanowienia o sobie wszystkich Niemców Europy środkowej.

Ameryka, Coolidge przeciw Hindenburgowi. Amerykanie oświadczają, że prezydent Coolidge nie prześle powinszowania nowemu prezydentowi Niemiec.

Wiedeń Donoszą z Bukaresztu, że konferencja Małej Ententy, która rozpoczęła obrady 10 bm. zajmuje się przedewszystkiem kwestją austriacką.

Konferencji przedłożono konkretny plan Benesza wypracowany w porozumieniu z jugosłowiańskim ministrem spraw zagranicznych Ninciczem i rumuńskim ministrem Ducą. Według tego planu Austrija ma zachować samoistność opartą na ścisłej współpracy gospodarczej z państwami sukcesyjnymi. Konferencja Małej Ententy zajmie się też kwestją zwalczania niebezpieczeństwa bolszewickiego na Bałkanach. Rząd bułgarski przywiązuje do tych obrad wielkie znaczenie i wysyła na konferencję specjalną delegację.

Londyn Paryski korespondent „Timesa” telegrafuje o umowach polsko-czeskich następujące szczegóły; 1) Co się tyczy Górnego Śląska, Gdańska i kurytarza, Czechosłowacja ma popierać Polskę; 2) w zamian za to Polska poprze Czechosłowację przeciw Niemcom w sprawie zamierzonego przez Niemcy przyłączenia Austrii; 3) na Bałkanach Polska i Czechosłowacja wspólnie poprą usiłowania Jugosławji, Grecji i Rumunii, by doprowadzić do równowagi stosunków politycznych. 4) W Lidze Narodów oba państwa utworzą wspólny front

Wiedeń. W wiedeńskim Burgteatrze, zamordowano głównego przywódcę macedońskich federalistów Teodora Panizza, figurującego na czarnej liście reakcjonistów macedońskich.

Morderczynią jest Macedonka Mencia Karniciu. Ofiarą mordu Teodor Arnautowicz. Morderstwo ma tło politycz. Morderczyni oświadczyła na policji, że musiała pomścić na Arnautowiczu mord trzech dzielnych Macedończyków. Morderczyni ma lat 25 i pochodzi z rodziny bardzo zamożnej. W końcu oświadczyła, że jest szczęśliwą, że dokonała tego mordu i zakończyła słowami; Teraz mogę spokojnie umrzeć.



KRONIKA



Wystawa robót ręcznych, szkoły zawodowej spisko orawskiej w Nowym Targu. Tutejsza szkoła zawodowa spisko orawska urządziła w dniu 3-go maja w salach seminarjum żeńskiego w Nowym Targu wystawę prac uczenie oddziału haftu i korenek.

Mimo, że wystawa ta zapowiedziana była za ledwie cztery dni naprzód, szkoła zawodowa popisała się obfitością i doбором prac, wykonanych pod kierownictwem jej dyrektora, wybitnego znawcy, znanego artysty, p. Władysława Gengi.

Na efektownie urządzonej wystawie podziwiano przede wszystkim piękny sztandar Sodalicii Marjańskiej seminarzystek, z obrazem N. P. M. bardzo pięknie wyhaftowany przez uczennice szkoły zawodowej według projektu p. Gengi. Sztandar ten wzbudził uznanie dla poziomu szkoły i pracowitości uczenie, które go wykonały w przeciągu za ledwie 10 dni.

Prócz sztandaru były bardzo piękne poduszki wykonane haftem hiszpańskim, prześliczne hafty białe i kolorowe wykonane pod kierownictwem p. Hlouszkowej, nader pracowite koronki klockowe z działu nauczycielki p. Maternickiej oraz artystycznie wykonane sztuczne kwiaty z działu naucz. p. Witwickiej z kursów rucho-nych.

P. Burmistrz Rajski w asystencji Władz po uroczystem przemówieniu wręczył trzem uczennicom: Antelkównej, Gołuchowskiej i K. Sowińskiej srebrne medale za najpiękniejsze prace.

Ilością i doбором prac wzbudziła wystawa głębokie uznanie i podziw wśród tłumów zwiędzającej publiczności, dla tego rodzaju szkoły i dla dyrektora zakładu p. Gengi, który jej poziom podniósł tak wysoko. Z radością też przyjęto wiadomość, że przy końcu roku szkolnego, odbędzie się raz jeszcze wystawa, ale już w tej wezmą udział wszystkie oddziały Szkoły. Wystawa ta dowiodła niezbicie, że tego rodzaju szkoła jest niezbędną w naszych stronach i że wszelki miar zasługuje na najwydatniejszą pomoc ze strony Państwa i społeczeństwa. Tak racjonalnie pojęte i postawione szkoły przyczynią się do podniesienia poziomu różnych rękodziel w kraju, dając zarazem pewne podstawy naszemu życiu gospodarczemu.

Wszystkim Ojcom i Matkom chrzestnym, którzy Swą obecnością uświetnili uroczystość poświęcenia sztandaru Sodalicii Marjańskiej tutejszego seminarjum naucz. oraz za ofiary złożone przy tejże okazji, składam serdeczne podziękowanie. Kwota zebrana przy poświęceniu sztandaru wynosi 300 zł. 60 gr. 124 zł. pokryło wydatki sprawienia sztandaru, resztę 176 zł. 60 gr. złożono na cele sodalicii.

Ks. Wojciech Bartosik.

Ognisko krakowskie Zw. Podh. postanowiło oprócz zwykłych swoich posiedzeń i zebrań towarzyskich, odbywać miesięczne „zebrania dyskusyjne“ mające na celu wspólne omawianie i rozstrząsanie zagadnień społecznych, naukowych i etycznych. Pierwsze takie zebranie odbyło się w niedzielę 10 bm. w Gimnaz. św. Anny, na którym P. Prof. J. Piętka miał odczyt na temat: „O ideowy kierunek pracy Zw. Podhalań“ — poczem wywiązała się bardzo poważna i pouczająca dyskusja. Termin następnego zebrania dyskusyjnego, podany będzie w Gazecie.

Dyrektorem gimnazjum w Nowym Targu mianował minister oświaty P. Marcina Gołębą, dyr. gimn. św. Barbary w Chodzieży.

Do egzaminów prywatnych. Z końcem roku szkolnego w tutejszem gimnazjum mogą być dopuszczeni tylko tacy uczniowie, którzy na taki egzamin otrzymają pozwolenie z Kuratorium, do kąd prośby już należy wnosić przez miejscową dyrekcję bo termin, krótki.

Łajdactwo. Janowi Fryzlewiczowi, który stracił niedawno żonę, matkę ośmiorga drobnych dzieci, skradł ktoś z podręcznej skrzynki na jarmarku 270 złotych, znaczną część jego kapitału obrotowego.

Oczyby ktoś nie był na tropie sprawcy tego haniebnego czynu, zwłaszcza, że koło Fryzlewicza było wtedy tylko kilka dzieci i kilka kobiet?

Ognie kominowe. Onegdaj omal nie wybuchł pożar na ulicy Ogrodowej, z powodu wybuchu ognia kominowego. Ognie te wybuchają u nas często, z powodu zaniedbania wymięcenia na czas kominów, nad czem Zarząd miasta powinien czuwać, a przytem uregulować nadmierne żądania niektórych kominiarzy.

Kurs oświatowo społeczny w Zakopanem W ubiegłą sobotę tj. dn. 9 maja br. zakonał się tutaj tygodniowy kurs oświatowo-społeczny dla nauczycielstwa szkół powszechnych zorganiz-

wany dzięki niejątywie inspektora szkolnego p. Urbńskiego i R. S. P. nowotarskiej.

Powyzszy kurs obejmował całokształt zagadnień o pracy narodowej, oświatowej i społecznej na terenie powiatu. W wykładach wzięli łaskawie udział pp. przedstawiciele i prelegent-towarzystw oświatowo-społecznych (Zarządu T. S. L. w Krakowie, Małopolskiego Tow. rolniczego, Związku Podhalańskiego, Tow. Tatrzańskiego) i wielu innych podobnych instytucji.

Prelekcje odbywały się każdodziennie po 5 godzin w sali „Sokoła” i cieszyły się niebywałym zainteresowaniem pośród licznie zgromadzonego nauczycielstwa. Prowadzono również ciekawe i ożywione debaty oraz namiętne dyskusje, zwłaszcza w czasie wykładów z dziedziny kultury ducha.

To też z niekłamana szczerością dziękowano p. inspektorowi Urbńskiemu za zorganizowanie tak wielce pożądanego i owocnego w swych wynikach kursu oświatowo-społecznego, jakim był ostatni w Zakopanem, jak również i wszystkim pp. prelegentom za szczerne rady z wskazaniem w ideowym posłannictwie nauczycielskim — i życzone sobie gorąco, aby podobne kursy odbywały się częściej. (Eka.)

Obchód 3 Maja w Starem Bystrem. Dnia 10 go b. m. odbył się uroczysty obchód 3 go Maja w szkole miejscowej. Liczni zebrani goście oklaskiwali piękne deklamacje i śpiew dziatwy szkolnej, przygotowanej przez p. Dyr. Kwapnie-wską. Odczyt z obrazami świetlnymi: O dziejach Polski dopełnił tej narodowej uroczystości.

Dnia 11. b. m. odbyło się w N. Targu zebranie duchowieństwa w sprawie opieki nad młodzieżą pozaszkolną. Referat o metodzie pracy nad młodzieżą wypowiedział ks. Stan. Pankiewicz, jeneralny sekretarz Związku Stow. młodzieży polskiej. W ożywionej dyskusji omówiono program pracy na najbliższą przyszłość na Podhalu, Spi-szu i Orawie. Uchwalono odbyć dnia 24. b. m. w Czarnym Dunaju jednodniowy Zjazd delegatów katolickich Stowarzyszeń młodzieży celem zapoznania druhów z praktycznymi problemami pracy organizacyjnej.

Okręgowym sekretarzem Stow. młodz. obrano ks. Władysława Wargowskiego, jako wybitnego organizatora młodzieży w Czarnym Dunaju.

Ks. J. W.

Wezwartek dnia 7 maja br. odbyło się w Krakowie pierwsze zebranie towarzyskie członków Ogniska Krak. Zw. Podhalan w którym wzięło

udział około 40 osób. Wieczór ten spędzono bardzo mile zwłaszcza, że czasami przygrywała muzyka podhalańska, kto chciał, to se zatańczył i góralskiego i „pańskiego”. Uśmieiali się ludziska serdecznie, gdy p. A. Zachemski opowiadał „jak chłop adwokatowi bez rozum przeszedł” (Przyp. Red. Opowiadkę tą podajemy równocześnie w Gazecie.)

Walne zebranie Podhalańskiego Związku Legionistów Polskich w Zakopanem odbędzie się w niedzielę, dnia 24 maja 1925, o godz. 3 popoł. w sali „Stamary” (Zakopane ul. Kościuszki.)

Komunikat prasowy. W urzędzie pocztowym i telegraficznym w Mszanie dolnej otwarto i oddano do publicznego użytku centralę i publiczną mównicę telefoniczną.

Z Krakowa. W dniu 8 maja br. ludność Krakowa witała u siebie P. Prezydenta Rzeczypospolitej, który w dniu tym obchodził Imieniny. Ulice, któremi Prezydent miał przejeżdżać, już od wezesnego ranka zapełniła publiczność. Pobyt Jego w Krakowie trwał jeden dzień.

Straszny wypadek. Przed parunastu dniami wrócił z Ameryki pewien syn, przywoząc z sobą kilkanaście tysięcy zarobionych dolarów. Chcąc sprawić swoim niezameżnym rodzicom niespodziankę i większą radość, nie dał się poznać, lecz prosił ich o przenocowanie. Nim się położył spać, wyjął pugilares z pieniędzmi i dał ojeu parę dolarów, by szedł do sklepu coś kupić. Matka widząc, że człowiek ten ma całą paczkę dolarów, postanowiła je zabrać. Gdy ułożył się do snu, zadała mu kilka uderzeń siekierą w głowę, zabijając go na miejscu. Następnie zabrawszy dolary oczekiwała powrotu męża radując się, że już biedy mieć nie będą. Gdy wchodził do domu wyszła naprzeciw niego przyznając mu się o popełnionej zbrodni. Ojciec usłyszawszy to popadł w obłęd gdy już się dowiedział w sklepie, że to ich własny syn. Matka chciała teraz sobie życie odebrać, lecz przeszkodzono jej w tem i osadzono ją w więzieniu. Rzecz ta stała się w okolicy Czerniowiec w Rumunji.

Ze Skarbu Pracy Oświatowo-Kulturalnej. Komitet czyniąc zadość jednej z najpilniejszych potrzeb instytucji oświatowych zrzeszonych w „Skarbie”, wynajął przy ul. Wolskiej Nr. 44 oficynę czteropiętrową i przerabia ją na świetlice, sale wykładowe i odczytowe, bursy dla słuchaczy kursów kulturalno oświatowych oraz na schroniska dla osób poszczególnych i zbior-

rowych wycieczek, przybywających na zjazdy i kongresy w sprawach krajoznawczych lub szkolnych.

Już obecnie schroniska pomieścić mogą przeszło 100 osób, które znajdują noclegi czyste i wygodne w salach zbiorowych lub pokojach oddzielnych.

Szereg linii tramwajowych łączy schronisko z dworcami i środkiem miasta, 15, 9, 16, 11, 23, oraz 26 — nocny.

Zamawiać noclegi można przez Centralne biuro „Skarbu Pracy Oświatowo - Kulturalnej“

w Warszawie ul. Wspólna Nr. 23 m. 12, tel. 503 — 50.

Członkowie popierający „Skarb“ (opłata 3 zł rocznie od osób i 25 od instytucyj rach. P. K. O: 5050) posiadają prawo pierwszeństwa w korzystaniu ze schroniska.

Na prenumeratę złożyli PP. Ks. Jan B. Obyrtacz z Chicago 5 dolarów, Ks. Franciszek Pieczyński z Chicago 3 dolary.

Na fundusz prasowy Ks. Jan B. Obyrtacz 2 dolary.

Na budowę szkoły w Koniówce Ks. Jan B. Obyrtacz 10 dolarów.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Walne Zgromadzenie Banku Podhal. Spółdzielczego z ogr. por. w Zakopanem przedtem

Towarzystwo Zaliczkowe

odbędzie się dnia 6. czerwca 1925. o godzinie 11-tej w sali Hotelu „Morskie Oko“. — W razie braku kompletu odbędzie się Walne Zgrom. o g. 12. w połud. z tym samym porządkiem dziennym, bez względu na ilość członków.

Porządek obrad:

- 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgrom. człon.
- 2) Sprawozdanie Dyr z czynności i rachunków za r. 1924.
- 3) Sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności nadzoru i kontroli w przedmiocie sprawozdania Dyrekcji i w przedmiocie bilansu otwarcia w Złotyach na rok 1925; tudzież wniosek Rady nadzorczej, co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum za rok 1924. i zatwierdzenia bilansu otwarcia na rok 1925.
- 4) Rozdział czystego zysku za rok 1924.
- 5) Przedłożenie bilansu otwarcia w Złotyach na rok 1925.
- 6) Zmiana postanowień statutu, a mianowicie par. 2, 4, 12.
- 7) Oznaczenie granicy najwyższego obciążenia Spółdzielni.
- 8) Oznaczenie granicy najwyższej sumy kredytu dla jednego członka Spółdzielni.
- 9) Wybór 3-ech członków Rady nadzorczej i 3. zastępców.
- 10) Wybór 3. członków Komisji rewizyjnej Walnego Zgrom.
- 11) W sprawie stanowczego statutu złączonej Spółki oszczędności i pożyczek.
- 12) Wnioski, które na trzy dni przed posiedzeniem wpłynęły na ręce Dyrekcji.

W ZAKOPANEM, dnia 10 maja 1925.

Bank Podhalański Spółdzielczy z ogr. por. w Zakopanem
przedtem „T-wo Zaliczkowe“.

W. Regiec

W. Krzeptowski



Baczność Hotele i Pensjonaty!

Najlepsze farby lakierowe do podłóg, mebli, powozów i t. p., z wiedeńskiej fabryki „Fritzego“

poleca:

Adam Zapiórkowski,

Nowy Targ, Rynek 13.

Bielanka

10 morgów gruntu w tem 4 morgi lasu
do sprzedania.

Wiadomość Zarząd dóbr Raba wyznia

Firma W. P. Mireckiej w Nowym Targu
(róg ul. Kolejowej i Rynku)

ma stale na składzie
kilimy z wytwórni Sekcji kilimkarskiej
Związku Podhalan w Suchem ad Poronin.

Tam można też zamawiać kilimy do kościołów na ołtarze

Geny przystępne — na raty.

Rozszerzajcie Gazetę Podhalańską!